Nr. 226. We Lwowie Wtorek dnia 4 Października 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.
Prenumerata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie [illegible] złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec [illegible] — kwartalnie 12 marek [illegible]; do Francji, Anglii, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.
Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą otrzymać za pośrednictwem naszej Administracji: **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach, po znacznie dla nich zniżonej cenie, a mianowicie zamiast ceny sklepowej 55 złr. za **30** złr.

Lwów 3. października.

Sprawa rezolucji, mającej przyspieszyć udzielenie koncesji dla kolei drugorzędnej Jarosławsko-Sokalskiej prawdopodobnie we wtorek wniesioną będzie przed plenum Sejmu. Adherenci pewnej kliki wiedeńskiej, która pod pretekstem starania się o koncesję dla linji Lwów-Żółkiew-Sokal, stara się wszelkiemi sposobami nie dopuścić koncesjonowania linji Jarosławsko-Sokalskiej, i używa w tym celu, jakto poseł **Gross** onegdaj wykazał trafnie w swem przemówieniu w Sejmie, silnych wpływów w ministerstwie handlu. Oprócz tego szerzą nieprzyjaciele tej linji po gazetach wiedeńskich pogłoski wręcz fałszywe. Tak n. p. minister hr. Taaffe miał jakiejś deputacji, starającej się o przyprowadzenie do skutku linji Żółkiewsko-Lwowskiej oświadczyć, że minister wojny z strategicznych względów nie pozwala na budowę linji Jarosławsko-Sokalskiej. Prawdą zaś jest, że w protokole reambulacyjnym linji Jarosławsko-Sokalskiej jest zapisane oświadczenie zastępcy ministra wojny, iż przyznaje tej linji wielką wartość, właśnie ze względów strategicznych i usilnie jej budowę poleca. Dalej bałamucą antagoniści linji Jarosławsko-Sokalskiej, iż Lwowska Izba handlowa zaprotestowała przeciw tej linji, a poparła linję Lwów-Żółkiew-Sokal, podczas gdy prawdą jest, że ta korporacja, rozważając sprawę czysto ze stanowiska potrzeby jak najwięcej linij komunikacyjnych, oświadczyła się za obiedwiema linjami.

Nie ma też wątpienia, że manewra dziennikarskie kliki Ofenheimowsko-Zifferowskiej, o ile dążą do udaremnienia koncesji dla linji Jarosławsko-Sokalskiej spełzną na niczem, a to tem pewniej, że niby—opiekunowie linji Lwowsko-Żółkiewsko Sokalskiej, mieli tyle śmiałości, iż w podaniu do ministerstwa postawili za warunek kompetowania o ową linję **nieudzielenie** koncesji na linję Jarosławsko-Sokalską, warunek, który gdyby mógł być przez kogokolwiek przyjętym, pozbawiłby cztery powiaty, liczne miasta i starodawny szlak handlowy, raz na zawsze możności uzyskania drogi żelaznej. To też poseł lwowski pan Romanowicz, popierający interesa miast Żółkwi i Lwowa, już w pierwszej mowie zastrzegał się przeciw wszelkim insynuacjom działania na szkodę i ujmę innych okolic prawo do kolei mających, a na mocy pozostawionych mu dowodów sam uznał, że linja, niby to pod patronatem Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowieckiej zostająca, winna ulegać pewnym zmianom, aby zadosyć uczynić wszelkim wymaganiom słusznym i równouprawnionym.

Zresztą Sejm nie ma nawet powodu do odezwania się w sprawie Lwowsko-Żółkiewskiej kolei, bo interesentom i ich zabiegom o koncesję nic a nic nie stoi na zawadzie, podczas gdy konsorcjum kolei Jarosławsko-Sokalskiej, po uskutecznieniu wszystkiego, co prawo i natura rzeczy wymaga, musi prosić o pomoc Sejmu, gwoli przyspieszenia sprawy, gdyż spotyka się w sferze decydującej z widoczną niechęcią, która jest wynikiem intrygańskiego postępowania na nowo się rozwielmożniającej kliki Ofenheimowsko-Zifferowskiej. Póki manewra zakulisowe wyłącznie decydowały w interesach publicznych, klika była górą, ale wobec jawnego postępowania przed Sejmem, wykaże się jasno, gdzie i po której stronie jest szczera chęć i możność dodatniej czynności utworzenia nowej linii, a po której, czcze zabiegi konkurencyjne. Na jutrzejszem posiedzeniu spodziewamy się już referatu wobec plenum izby sejmowej.

Sprawy sejmowe.

Kto oczekiwał w sobotę na posiedzeniu sejmowem wystąpienia sprawy żydowskiej w duchu pastora ewangelickiego Stöckera lub profesora antysemityzmu Henricego, ten bardzo się omylił i został srodze zawiedziony w swych oczekiwaniach. P. Teofil **Merunowicz**, który za specjalność swoją obrał sobie był pilnowanie praktyk żydowskich, motywując cztery swoje wnioski w tym przedmiocie, zastrzegł się stanowczo przeciwko podsuwanej sobie chęci rozniecania żaru antysemickiego w guście niemieckim, potępił agitację prowadzoną pod opiekuńczemi skrzydłami Bismarka i uznał zachowanie się narodu polskiego w obec żydów za **rozumne**. Stanowisko to zasługuje na uznanie.

Pierwszy wniosek jego kieruje się przeciwko dotychczasowej odrębności wyznaniowych gmin żydowskich, których agendy wkraczają w sferę administracyjną, a mimo to wyjęte są z pod kontroli władz gminnych i państwowych. Żąda tedy usunięcia tego wyjątkowego ich stanowiska. Ale żąda zarazem umiejętnego zbadania przepisów wyznaniowych, świętych ksiąg i ustaw, aby dojść przyczyn tej odrębności, tego wymykania się z pod przepisów cywilnych, i domaga się, aby na koszta tych badań kraj poświęcił 10.000 gld.

Otóż żądanie to z kilku powodów uważać należy za zbyteczne. Tajemnice kultu żydowskiego, jeżeli są jakie, pozostaną z pewnością tajemnicami, których kosztem naszego kraju nikt zbadać nie zdoła. Sam wnioskodawca przypuścił możność, że żydzi poświęcą 100.000 złr., aby ochronić ~~tajemnice~~. I to zapatrywanie jest trafne. Badanie tajników kulturowych jest sprawą niezawodnie międzynarodową, i jeżeli komu na tem zależy, to może to próbować kosztem uczonych korporacyj całego świata. Ale my twierdzimy, że przynajmniej co do spraw, które obchodzić mogą administrację, nie ma żadnych tajników.

Oskarzenia, zawarte w księdze ultramontanina katolickiego, Rohlinga, — o ile nam wiadomo — znalazły odparcie osobną książką pana Gumplowicza, — talmud sam jest przełożony na język polski przez dr. Pinnera w Warszawie w roku 1836, a inne narody również muszą mieć jego tłumaczenia. Z przekładów tych i komentarzy okazuje się, że wyznanie żydowskie nie ma żadnych ani więcej zagadkowych tajemnic, jak inne wyznania. Otóż wydawać na to pieniądze, co jest już zbadane, i co dla stosunków cywilno administracyjnych jest obojętne, znaczyłoby wyrzucać grosz, mogący być daleko pożyteczniej użytym. Studjów takich nie można kłaść na równi z badaniami warunków regulacji rzek, ani eksploatacji nafty, bo tam chodzi o cel produktywny, tu zaś jest chyba tylko cel dociekania rzeczy zamierzchłych, które pod wpływem ustawodawstwa cywilnego i wychowania publicznego we wszystkich krajach cywilizowanych stały się dla stosunków społeczeńskich bezprzedmiotowemi. Bezprzedmiotowem bowiem i obojętnem jest to, co się nie zgadza z ogólnie obowiązującą ustawą państwową. Ustawy cywilnej o prawie małżeńskiem nie będziemy przecież zmieniać dla tego, że „się rozmija z przepisami małżeńskiemi u żydów“. Ale owszem przepisy żydowskie muszą ustąpić przed postanowieniami ustawy cywilnej. Podobnie rzecz się ma w ustroju gminnym. Wszyscy równi przed prawem — a więc wszyscy zarówno obowiązani słuchać prawa. A dopilnować tego winna **władza wykonawcza**. Jeżeli kahały i rabini nadużywają swej władzy i przekraczają ustawy obowiązujące całe obywatelstwo, to winne być środkami przymusowemi wszelkie nadużycia usunięte. Na to są sądy — które już niejednokrotnie wkraczały w wypadkach zachodzącej klątwy rabinackiej, traktując ją jako prosty gwałt publiczny; na to są starostwa, aby nie dopuszczać żadnych wykroczeń. Menonitów bez pardonu zmuszano do służby wojskowej, choć religia zabrania im używania broni; i **na wykonanie ustaw obowiązujących nastawać ma obowiązek sejm**, Wydział krajowy i Rada państwa. Zasadę tę uznają światli współobywatele izraelicey. Bronią się jeszcze tylko hasyci, ale od czegoż prawo i władza. Główną zaś wagę należy położyć na sprawę wychowania, a w tej mierze po raz setny powtarzamy konieczność zniesienia chajderów. Młodzież bowiem w wieku szkolnym będąca, powinna uczęszczać do **szkół publicznych**; dla młodzieży zaś w młodszym wieku będącej, nory nazywane chajderami powinne być zamknięte. A jeżeli na to funduszów potrzeba użyć, to chyba na szkoły publiczne, aby lud nabierał oświaty, i umiał się bronić sam od wyzyskiwaczy — wszelkiego rodzaju, lud zarówno żydowski jak i chrześciański.

Kwestja metryk i zostająca z nią w związku sprawa sporządzenia spisów poborowych w wynikach swych wychodzi również na kwestję władzy wykonawczej. Przepisy są — i to bardzo stosowne — ale cóż z tego, kiedy nie ma należytego wykonania, i kiedy w tysiącznych razach nie ten, co się chce chronić od niemiłej służby wojskowej jest właśnie winnym, ale ten, który się daje przekupywać, i patrzy przez palce, zaniedbując obowiązek. Zresztą sprawa metryk dopiero wtedy będzie załatwioną przyzwoicie, jeżeli do utrzymywania ich będą powołane ogólne **urzędy stanu cywilnego**.

Sprawa zakładów zastawniczych stoi w ścisłym stosunku — nie tyle z ustawą o lichwie— ile raczej z kwestją kredytu dla klas biednych, i dopóki źródła tego kredytu nie będą uregulowane publicznie, dopóki, mianowicie nie będziemy mieli publicznych zakładów zastawniczych, dopóty instytucja blankietów zastawniczych pozostanie bezowocną. Dziś bowiem mamy przykłady, że niektóre prywatne zakłady zastawnicze, używające takich blankietów po wszelkiej formie, wyzyskują biedną publiczność gorzej, niż pokątne zakłady żydowskie, gdzie ubogi człowiek jest przynajmniej pewny, że mu **przed terminem**, a nawet po terminie nie sprzedadzą przedmiotu zastawionego.

O potrzebie pożyczki miejskiej

napisał

pr. dr. **Leon Biliński.**

W pierwotnym wniosku pominąłem z umysłu ten wydatek, ponieważ łatwość uzyskania pożyczek na zastaw stanowi dla biednych pokusę do kredytu marnotrawnego, jak świadczy wzrost pożyczek w czasie zapust, ponieważ zresztą lichwiarze, posiadający kosztowności, zwykli je zastawiać w zakładach publicznych, celem dalszego prywatnego pożyczania uzyskanych z tych pieniędzy na zastaw. To też nikt nie może zaprzeczyć, że najpożądańszym byłby taki stan dobrobytu ogólnego; iżby nie potrzeba ludności ani pożyczek na zastaw ani zakładów odnośnych. Z tego stanowiska nie podzielam zdania, wypowiedzianego w Radzie miejskiej, w czasie rozprawy pożyczkowej, iż zakłady zastawnicze mają służyć murarzom, cieślom itp. majstrom do **regularnego** zastawiania narzędzi w zimie; albowiem zarobek letni tych majstrów i ich czeladzi, winien mem zdaniem być tak duży, by starczył na ich utrzymanie także w porze zimowej. Jeżeli jednak mimo to wnoszę niniejszem utworzenie takiej instytucji, to czynię to jedynie ze względu na smutny stan faktyczny w naszem mieście. Prócz zakładu ormiańskiego, rozporządzającego niezbyt wielkiemi funduszami, wychodzą nasze zakłady zastawnicze albo na zyski zbyteczne, albo, jak przeliczni lichwiarze pokątni, wprost na lichwę i wyzyskiwanie. Z drugiej strony nie brak u nas niestety ludzi, których czasami mogłaby zaskoczyć nędza, jeżeliby na krótki czas nie zastawili tanio swych kosztowności lub choćby tylko ubrania czy pościeli. Tej kategorji ludności należy przyjść w pomoc instytucją, którąby więcej miała na oku **ich interes, niż swój własny**: a taką byłby tylko zakład zastawniczy gminny, zorganizowany na podobieństwo zakładów rządowych we Wiedniu, Pradze itd. Suma 100.000 złr., obracana szybko na 4% pożyczki krótkie, byłaby na ten cel dostateczną; a gmina, którąby przy swoim aparacie urzędników i zapasie lokalów nie potrzebowała łożyć więcej jak ½% na koszta administracji (na remuneracje dla urzędników, druki itp.), mogłaby spokojnie poświęcić rocznie na cel taki chwalebny, brakujących 1½—2% od 100 000 złr., czyli 1500—2000 złr. a. w.

Inna znowu pomoc należy się ze strony miasta rzemiosłu, które musi staczać ciężkie walki z konkurencją handlu i przemysłu zagranicznego. W jego to interesie proponowaliśmy

VIII) **na budowę gmachu dla muzeum przemysłowego** kwotę 90.000 zł.

Za granicą, zwykły gminy tej, co Lwów wielkości urządzać i utrzymywać wielkie muzea nietylko dla przemysłu artystycznego, lecz także dla sztuk pięknych: przypominam tylko np. muzeum lipskie. U nas powstały wszystkie muzea z inicjatywy prywatnej, nie wyjąwszy nawet obecnego muzeum przemysłowego miejskiego. Jeżeli tedy już mamy sądzić, że działalność Krakowa wyczerpuje dostateczną pomoc, należną naszej sztuce narodowej, to musimy się tem bardziej opiekować przemysłem artystycznym. Rękodzieła nasze nie zażywają zbyt dobrej sławy w kraju i zagranicą: w części winne one same, w części śmieszne przesądy naszych konsumentów zamożnych, ale w znacznej także części brak wzorów, na których musi się kształcić artystycznie nasz producent, jeżeli się chce utrzymać wobec potężnej roboty fabrycznej. Nasze muzeum spełnia już ten cel po trochę; ale dla całkowitego sprostania swym zadaniom musi się ono rozszerzyć znacznie, musi na szerszą skalę rozwinąć swoją szkołę rysunków i modelowania, jakoteż nową szkołę snycerstwa, i musi nawet swą postacią zewnętrzną przypominać, że ma być łatwo każdemu przystępnem siedliskiem sztuki, połączonej z przemysłem. To zaś nastąpi dopiero wtedy, gdy się je przeniesie z drugiego piętra ratusza do gmachu własnego i stosownego.

Nie przeczę, ze suma 90.000 złr. jest sama w sobie na taki gmach za drobną; ale należy tu wychodzić ze stanowiska, iż w podniesieniu naszych rękodzieł nie jest interesowaną sama tylko gmina, lecz także kraj i państwo. Gdyby więc np. rada miasta zdecydowała się postawić gmach na swych parcelach na placu Castrum i ofiarowałaby nadto 90.000 złr. gotówką, to niezawodnie zakończyłaby tem od razu spór o własność tego placu, bo na **połączone ze szkołą muzeum przemysłowe** darowałby z pewnością swoje parcele i kraj imieniem funduszu szkół normalnych i rząd imieniem funduszu religijnego, jakoteż imieniem własnem. Nawet nie wielki niedobór na fundusz budowy pokryłby, sądzę, chętnie sejm krajowy, byle się gmina zabrała do tej ważnej sprawy jak najprędzej.

Jeszcze jest jedna część mieszkańców, potrzebująca odrębnej ze strony gminy pomocy, mianowicie niezamożni właściciele domów, dla których proponuję

IX) **utworzenie funduszu pożyczkowego na pokrycie ogniotrwałe dachów z dotacją . . . . 100.000 złr.**

Pożyczkę tę przepomniałem w swoim wniosku pierwotnym, ale rada miasta przeznaczyła była na nią w swych projektach z r. 1873 nawet ½ miliona, a i komisja nasza chciała już pomieścić w większym ryczałcie 300.000 złr. To też dotacja 100.000 złr. stanowi minimum tego, co gmina winna jest w tym punkcie **sobie samej**, bo ochronie od losu, podobnego do Stanisławowa, Kołomyi i licznych miasteczek galicyjskich. Od r. 1864 nie mieliśmy we Lwowie większego pożaru, od tego też czasu posiadamy wzorowo urządzone dwie straże ogniowe; ale te straże byłyby bessilne, gdyby ogień wybuchł w kilku miejscach (jak było w czasie pożaru dworca kolei czerniowieckiej), a wicher roznosił go po dachach naszych drewnianych. Ze względu na to niebezpieczeństwo nieustające doprowadził już magistrat do znacznej liczby dachów ogniotrwałych w mieście; ale najlepsze jego chęci nie starczą, gdy się jego nakazy a nawet kary dyktowane rozbiją o brak funduszów u właścicieli domów. Ponieważ tedy ważny cel ostatecznego zabezpieczenia miasta od ognia osiągnie się szybciej, jeżeli do usiłowań jednostek i banków przyczyni się także pomoc gminy, przeto niniejsza pozycja wydaje mi się zupełnie uzasadnioną. Pożyczki nie długie i nie wyższe jak np. 3000 złr. na jeden dom, a udzielane tylko niezamożnym istotnie (i to znowu np. na 4%, tj. z ofiarą 1½% ze strony gminy) wyczerpałyby wprawdzie szybko dotację, ale przy racjonalnym obrocie zdołałyby się stać dobrodziejstwem dla miasta.

Więcej podobno nie potrzeba poświęcić z pożyczki dla zabezpieczenia się od ognia, i dla tego wyrzucam żądaną przez komisję sumę 100.000 złr. na centralną strażnicę ogniową, zwłaszcza, że uzyskawszy lokalności ratuszowe po szkole wydziałowej i muzeum przemysłowem, możnaby i biura magistratu pomieścić ku większej wygodzie publiczności (np. biuro budownicze i egzekucyjne przenieść z III. piętra na dół), i znaleść w ratuszu lokal tak dla zakładu zastawniczego, jak dla centralnej strażnicy ogniowej.

Nareszcie wymaga jeszcze interes całego ogółu konsumentów miejscowych pewnego uregulowania stosunków targowych, a w tym celu proponowałem

X) **na budowę hal targowych** kwotę 150.000 złr., którą przyjęła także komisja, którą jednak ograniczam obecnie do **100.000 złr.** I tu, podobnie jak przy robotach około Pełtwi, nie przesądza uchwała pożyczkowa wcale kierunkowi późniejszych uchwał co do sposobu urządzenia hal. Czy więc będzie to jedna hala targowa centralna z prawem komisowej sprzedaży artykułów żywności, czy hale zdecentralizowane we wszystkich częściach miasta, a obejmujące w sobie sprzedaż detaliczną tego wszystkiego, za czem dziś muszą wędrować nieraz po licznych placach i ulicach, o tem zadecyduje znowu rada m. później, po dokładnej rozwadze i na podstawie bogatych doświadczeń innych miast wielkich.

Ze jednak stan dzisiejszy małomiejski z przekupkami pod ratuszem i na innych placach, że sprzedaż — kupno pod gołem niebem wśród deszczu i śniegu, że system, dowolnego częstokroć wyzyskiwania konsumentów przez producentów,—że to wszystko nie może się utrzymać nadal w mieście przeszło statysięcznem, to rzecz nie ulegająca wątpliwości. A gdy nadto takie hale mogą nawet nosić pewne dochody, przeto gmina dając na ten cel na razie ze względów oszczędności tylko 100.000 złr. poświęci właściwie tylko około 1½—2%, to jest 1500—2000 złr., w rzeczywistym interesie wszystkich swych mieszkańców. Drobne stosunkowo towarzystwo spożywcze, które do kilku lat zdołało uregulować znaczną część cen targowych, jest dowodem, ileby na tem polu zdołała zdziałać ingerencja potężnej gminy. Dokonawszy tego istotnie, znajdzie gmina w czasie właściwym żądane przez komisją pożyczkową fundusze na dokończenie rzeźni miejskiej wraz z topiarnią.

Na koniec proponuję w myśl obrad w komisji i w radzie miejskiej

XI **na rezerwę kasową i koszta finansowania pożyczki 100.000 złr.**

Brak rezerwy kasowej stanowi słabą stronę skarbu galicyjskiego zarówno jak lwowskiego: gospodarka miejska byłaby niezawodnie sprężystszą, gdyby kasa miejska nie musiała częstokroć zwlekać ważnych wypłat jedynie z powodu, że należne jej dochody jeszcze nie wpłynęły; gdyby kasa posiadała na ten wypadek pewne zapasy gotowizny. Swoją drogą nie jest ta rezerwa kasowa znowu tak ważną, by dla jej dotowania wypadało zaciągać umyślnie pożyczkę i płacić od niej procenta lat 50. Jeżeli jednak po pokryciu z pożyczki wszystkich wydatków najniezbędniejszych pozostanie jeszcze niewielka stosunkowo nadwyżka, którą potrzeba bez tego zachować na niejakie koszta finansowania pożyczki, to można ją słusznie przeznaczyć na taką rezerwę. A że, jak się okaże niżej, koszta finansowania mogą być sprowadzone do granic jak najniższych, przeto ze sumy 100.000 złr. zostanie na każdy sposób dostateczna dotacja dla rezerwy kasowej, z której możnaby zresztą w najgorszym razie zasilić fundusz pożyczkowy, gdyby np. nie starczył na regulację Pełtwi itp.

(D. c. n.)

Mowa

J. Magn. rektora prof. dr. Leonarda Piętaka

przy otwarciu roku szkolnego 1881/2 w uniwersytecie lwowskim.

Wszystkie narody oświecone chlubią się posiadaniem własnych uniwersytetów, a wzrost ich i rozkwit uważają słusznie za moralną swą potęgę. Bo uniwersytety są dla narodów ogniskiem życia umysłowego, szkołą wyższych dążeń duchowych, zwierciadłem i miarą stopnia współczesnej oświaty. Na zaszczytnem tem miejscu stawia je wysokie ich powołanie. Dociekanie prawdy w przeróżnych objawach świata zmysłów i ducha, w celu posuwania naprzód umiejętności, krzewienia tych umiejętności wśród dorastających po sobie pokoleń, — oto treść zadania uniwersytetów. Jako siedliska badań naukowych nie zajmują one wprawdzie miejsca odosobnionego. Szczęściem dla postępu pałają mnogie piersi żądzą głębokiej wiedzy, a genialne pomysły znakomitych uczonych stojących po za wiedzą uniwersytetu, prześcigały często ich usiłowania bogactwem wyników. Ale niemal cały ten świat wiedzy, prawie wszystko to co duch ludzki w szeregu wieków spłodził, spływa do łożyska uniwersytetów, aby oczyszczone z pośladu, ujęte w umiejętną całość, wystąpić jako całokształt ludzkiej wiedzy.

Dobrze zorganizowany i pojmujący swe posłannictwo uniwersytet jest tedy gdyby skarbnica duchowego bogactwa swego narodu, bogactwa uzbieranego i własną i obcą pracą.

O wiele donioślejszą pod względem wpływów na rozwój umiejętności, na postęp ogólny oświaty, jest druga i właściwa działalność uniwersytetów, pojęta tak, jak ją pojmuje znaczna część tych zakładów. Wszystkie nasze zdobycze, czy one wypływają w formie zdań wyrozumowanych, czy w formie ustawy, czy też jako wyraz doświadczenia lub jako wynik badań historycznych, nie są ostatniem słowem postępu, ale tylko stopniem w pochodzie ku wyżynom absolutnej prawdy. W wyniku naszych dociekań w tem, cośmy poznali i za prawdę ogłosili, mieści się zawsze coś, co je piętnuje znamieniem niedoskonałości, cząstką lepszego, jeszcze niedoścignionego poznania. Ten zaród poszukiwanej doskonałości jest tą siłą wyższą, która nie dozwala spocząć obecnemu naszemu poznaniu, budzi je do życia, do ciągłego ruchu ku wyższym stopniom. I na tem właśnie polega prawdziwa umiejętność, nietylko znać w pełni, to co jest, ale oraz w istniejącem umieć wyszukać i wyłuszczyć ową cząstkę wyższej doskonałości. To stanowisko naukowe zajmują uniwersytety w swem publicznem nauczaniu, stanowisko nieocenionej w skutkach doniosłości. Bo wykład z katedry uniwersyteckiej nietylko zapoznaje młodzież z tem wszystkiem, co za prawdę uznano, kształci ją do przeróżnych życia zawodów, ale nadto podając naukę w świetle właśnie co opisanem, budzi w młodzieży świadomość niedoskonałości współczesnych zdobyczy, zmusza jej ducha do samodzielnego myślenia i zanieca w młodych piersiach żądzę własnych dalszych dociekań.

To właśnie stanowi potęgę duchową uniwersytetów, to czyni je szkołą wychowywania wyższych dążeń duchowych i daje im piękną kartę w historji cywilizacji narodów.

Na tle tego posłannictwa uniwersytetów w ogóle, rysuje się szczególnie wybitnie zadanie dwóch uniwersytetów w kraju naszym. Mają one i to odrobić, co się zaniedbało w czasach, gdy nauka polska nie miała do nich przystępu, podążać bez wytchnienia naprzód, by jako dwa jedyne uniwersytety polskie, godnie reprezentować postęp umiejętności w narodzie naszym. Obecnie lat dziesięć właśnie ubiegło od czasu, gdy uniwersytet lwowski pozyskał prawo pielęgnowania nauki w języku ojczystym, a narodowość nasza nowe siedlisko dla swej umysłowej pracy. Czy w biegu tego czasu uniwersytet nasz spełnił sumiennie swe powołanie? Czy się przyczynił do postępu umiejętności i stał się ich ogniskiem? Czy wychował pokolenie dzielne do służby publicznej i przejęte wyższą dążnością duchową?— Oto pytania, które wychylają się same u kresu lat dziesięciu. Świadomi naszego wysokiego zadania, świadomi środków do osiągnięcia pożądanego celu, a zarazem przejęci gorącem pragnieniem mnożenia skarbów duchowych w kraju rodzinnym, oczekujemy z pełnym spokojem przedmiotowej oceny dotychczasowej działalności naszego uniwersytetu. Jeszcze wprawdzie nie umilkły owe wróżby o zstąpieniu naszego zakładu z wyżyn uniwersytetów w skutek uprawnienia w nim mowy ojczystej, ale zaiste tylko zaślepiona niechęć może powtarzać tę bezmyślną piosnkę, a chyba krótkowidzący rozwodzić nad tem żale, że uniwersytet nasz przestał być szkołą języka niemieckiego. Spoglądając okiem nieuprzedzonem po latach ubiegłych, niepodobna nie dostrzedz plonów pracy naszej, godnych szczytnego zadania uniwersytetów. Ale oceniając działalność naszego uniwersytetu, nie należy najpierw zapominać tej okoliczności, że uniwersytet nasz, jako uniwersytet polski, powstał w całem tego słowa znaczeniu dopiero w połowie roku 1871; nie należy następnie spuszczać z uwagi tych braków dotkliwych, które tamują pełny rozwój naszego uniwersytetu. Już samo skąpe uposażenie naszego zakładu i pojedynczych jego części, jak gabinetów, laboratorjów, bibljoteki, szczupłe umieszczenie uniwersytetu w lokalnościach nader niewystarczających, krępują znacznie czynność naszą. Nadto uniwersytet lwowski nie jest jeszcze w całości pozyskany dla narodowości naszej; nie ze wszystkich jeszcze katedr płynie wykład w języku ojczystym. Nieustanne przypominanie się z naszej strony nie wyjednało dotąd pełnego wykonania woli Najjaśniejszego Pana, objawionej w roku 1871. Jednym z najwięcej dotkliwych braków naszego uniwersytetu jest brak wydziału medycznego. Mimo usilnych zabiegów ze strony zasłużonego męża, którego uniwersytet nasz z chlubą zalicza do swego grona, mimo poważnego głosu ciał parlamentarnych, mimo wreszcie kołatania ze strony senatu akademickiego, podwoje naszego uniwersytetu są zawsze jeszcze zaparte dla tej ważnej dziedziny umiejętności. A jednak żądanie nasze popierają głośno tak stosunki sanitarne w kraju naszym, jak względy naukowe. Jest to pewnik niezachwiany, że rozwój umiejętności zależy nietylko od tęgości, ale także od mnogości sił, około niej się krzątających. Pomnożyć te siły, znaczy wzmocnić warunki skorszego postępu. Takim zasiłkiem są niezawodnie katedry uniwersyteckie, zwłaszcza dla umiejętności medycznych, które wymagając ogromnych materjałów, bogatych środków do swych badań, jedynie na gruncie uniwersytetów zakwitnąć mogą. I to nie małej jest w tej sprawie wagi, że wobec wewnętrznego związku przeróżnych umiejętności, niejedna gałąź wiedzy, uprawiana na naszym uniwersytecie, nie ma niezbędnego dla siebie poparcia w wydziale medycznym; że powtóre młodzież nasza, która dla samego poparcia uniwersytetu lwowskiego w środku kraju gromadnie doń spieszy, nie zna-

chodzi w nim pełnej sposobności kształcenia się w tym kierunku, do którego czuje powołanie. Ztąd przepełnienie jednych wydziałów, mianowicie prawnego, co wielce szkodliwe dla kraju bo niestosunkowo mnoży inteligencję w jednym kierunku, z zaniedbaniem innych, inteligencję nieraz wątpliwej wartości właśnie z powodu, iż wszczepiano ją na gruncie, który się sposobił do innego posiewu.

Wyliczając przed szanownem zgromadzeniem te ujemne warunki dziesięcioletniego bytu naszego uniwersytetu, tamujące pełny jego rozwój, nie chcę przez to bynajmniej umniejszać zasług tych mężów głośnego imienia, którzy są ozdobą naszego zakładu, ani też ulegam pokusie jednania sędziów dla nas pobłażliwych; uczyniłem ten przegląd ważniejszych stron ujemnych jedynie w tym celu, aby obraz naszego uniwersytetu ustawić w należytem oświetleniu, aby równocześnie wskazać, pod jakim to względem wyczekujemy z upragnieniem pomocy od rządu, poparcia od kraju.

Zaszczytny dla nas udział w uroczystości dzisiejszej najwyższego dostojnika kraju, jest dla nas otuchą, że usiłowania nasze znajdą przychylne orędownictwo.

W chwili otworzenia nowego roku akademickiego, należy się wspomnienie czynności naszej w roku ubiegłym. Rok jeden pracy akademickiej nie przedstawia nigdy zamkniętej całości, lecz może być jedynie albo chwilą, w które rzucono zdrowe ziarno, rokujące obfity plon w przyszłości, lub też chwilą, w której właśnie co dojrzał owoc dawniejszego posiewu.

Z tego punktu widzenia przytaczam następujące fakta, zaszłe w roku ubiegłym. Na trzy wydziały naszego uniwersytetu uczęszczało w półroczu zimowem 1066, w półroczu letniem 994 słuchaczów. Naukę udzielało profesorów 32, docentów 13, supientów 2, wreszcie 6 nauczycieli i 2 adjunktów. Wydział teologiczny pozyskał w ubiegłym roku znakomitą siłę, przez powołanie zasłużonego profesora na katedrę dogmatyki. Wydział prawa i administracji powiększył się o 2, a wydział filozoficzny o 3 docentów. Z biblioteki uniwersyteckiej wypożyczono okrągło dzieł 6000; w czytelni publicznej, istniejącej przy naszej bibliotece, przeszło przez ręce czytających okrągło dzieł 32,000. Zaszczytnem dla naszego uniwersytetu zdarzeniem było powołanie jednego z docentów, wychowańca naszego wydziału filozoficznego, na katedrę języków słowiańskich w pierwszorzędnym uniwersytecie w Berlinie. Jeden z docentów wydziału prawnego otrzymał katedrę na uniwersytecie Jagiellońskim. Płody wreszcie literackie członków naszego uniwersytetu, ogłoszone w ubiegłym roku, zjednały sobie uznanie w świecie naukowym. W roku ubiegłym rozpoczął rząd rokowania o nabycie tego gmachu, w którym obecnie uniwersytet mieści się w komornem. Jest tedy nadzieja, że z nabyciem gmachu na własność, z jego rozszerzeniem i upiększeniem, uniwersytet otrzyma przestronny i godny siebie przybytek. Toż samo poimy się nadzieją, że rząd w przyszłości otoczy większą opieką naukę prawa polskiego i jego historji na naszym wydziale prawnym; uprawnia nas do tego odpowiedź rządu, nadeszła niemal w ostatniej chwili ubiegłego roku, a spowodowana rezolucją Sejmu, wnioskiem grona profesorów wydziału prawnego, tudzież petycjami młodzieży akademickiej i lwowskiego Towarz. prawniczego. Należy jeszcze wymienić dwie uroczystości, w których uniwersytet nasz wziął udział. Z powodu zaślubin Jego ces. król. Wys. najdostojniejszego Następcy tronu, złożył uniwersytet u stóp tronu N. Pana adres gratulacyjny. Pięćdziesięcioletni jubileusz doktorski czcigodnego prezesa polskiej akademji umiejętności uczcił uniwersytet, wręczając mężowi uczonemu i pełnemu zasług dyplom doktora filozofji *honoris causa.*

Oto kronika ważniejszych zdarzeń w ubiegłym roku akademickim. Upłynął on pod kierownictwem rektora, poważnego wiedzą i godnością swą duchowną, którego wybór był wyrazem, a działalność stwierdzeniem przyjaznego współdziałania w tym przybytku obydwóch narodowości kraju naszego.

Zaszczyt reprezentowania uniwersytetu w rozpoczynającym się dzisiaj nowym roku szkolnym, włożyli koledzy na mnie pobłażliwym swym wyborem. W imię więc Boże otwieram podwoje uniwersytetu dla rozpoczęcia pracy w roku szkolnym 1881/2.

Aby jednak ta praca przyniosła obfite plony, aby uniwersytet nasz podążał skoro ku wysokim swym celom, do tego potrzeba waszego współdziałania, młodzi towarzysze! Wejdźcie więc przez otwarte podwoje, przejęci niewygasłą żądzą wyższej wiedzy, która podniesie wasz umysł; przejęci postanowieniem pełnienia ściśle i wytrwale obowiązków akademickich, co was zaprawi do sumiennego wykonywania obowiązków obywatelskich; umocnieni wreszcie wolą prowadzenia życia bez skazy, co będzie dla was szkołą prawości charakteru. Ćwiczcie się w tych cnotach, bo one są warunkiem pomyślności narodów, a w waszych rękach spoczywa przyszłość.

KRONIKA.

Lwów 3go październ ika.

Wiadomości osobiste. Minister Dunajewski odjechał w sobotę pospiesznym pociągiem do Krakowa, odprowadzany na dworzec kolejowy przez p. namiestnika i p. bar. Jorkascha-Kocha. — Ks. Sergjusz Radziwiłł zaręczył się z węgierską hrabianką Cavriani. Ślub ma się odbyć jeszcze w tym roku. — Żupan komitatu Borsodzkiego, bar. Bela Vay, otrzymał mały krzyż orderu św. Szczepana.

Towarzystwo archeologiczne lwowskie odbyło wczoraj walne zgromadzenie, na którem polecono wydziałowi złożenie osobnej komisji, któraby się miała naradzić nad możliwością i sposobem przedsięwzięcia restauracji zamku Oleskiego, uchwalono w zasadzie konieczność wydawania pisma archeologicznego, jako organu towarzystwa i w końcu wybrano nowy wydział. Zapowiedziane w programie odczyty, z powodu nielicznego zebrania się członków nie przyszły do skutku.

† **Roman Bogoryja Podlewski,** żołnierz z r. 1863 i urzędnik Wydziału krajowego, zmarł wczoraj we Lwowie w wieku 37 lat.

Zmiany w armji. Do instytutu geograficznego przydzielony porucznik Oskar Pressel z p. nr. 56; przeniesieni: kapitan audytor Józef Zaskola z p. 55 do 62. a Władysław Malik z p. 62 do 55; porucznik-rachmistrz Wincenty Biebl z p. 80 do 18, Franciszek Neumann do p. 9, a Eugenjusz Fabry do p. 80; nareszcie pensjonowany został porucznik Karol Neumann z p. 56.

Wiadomości djecezalne. Archidjecezja lwowska. Odznaczony: ks. A. Jasiński, prob. z Jagielnicy, expositorio can. — Przeniesieni: ks. T. Gdowski z Kałusza do Grzymałowa: ks. J. Zakrzewski z Grzymałowa do Niżniowa i nowo wyświęcony ks. J. Banach do Kałusza. W duchowieństwie wojskowem zaszły następujące zmiany: dotychczasowy kapelan w okręgu wojskowym Serajewo w Bośnii ks. Jan Schmidt został przeniesiony w tym charakterze do Lwowa, a na jego miejsce został kapelanem L. Trepiński, wik z Radgoszczy, kapłan djecezji tarnowskiej, nadto przeniesiono ks. I. Warzechę, duszpasterza domu inwalidów we Lwowie do szpitala garnizonowego tamże, a kuratorem przy domie inwalidów został ks. I. Wojakiewicz, dotąd kapelan wojskowy klasy II. we Lwowie.

Djecezja przemyska. Ks. Jan Szczepek, wikarjusz z Dzikowca, instytuował się 28go z. m. na Krakowiec. — Przeniesieni: ks. Maciej Rymar z Rychcic do Dyląg)wej; ks. Jędrzej Kurek, wikarjusz z Mościsk, na dyrygensa do Rychcic; nowo wyświęcony ks. Jan Milczanowski do Mościsk; ks. Henryk Siarkowski, z Leżajska do Szymbarku, a ks. Mikołaj Tarczyński z Szymbarku do Leżajska.

Djecezja tarnowska. Mianowani najw. postanowieniem z dnia 16. września br.: ks. H. Otowski, proboszcz w Gręboszowie i dziekan dąbrowski i ks. J. E. Matuziński, prob. i dziekan w Starym Sączu, kanonikami honorowymi kapituły tarnowskiej.

Djecezja krakowska. Ks. M. Miczek, wysłużony dziekan dekanatu bialskiego i proboszcz w Wilamowicach, z okazji swego jubileuszu kapłańskiego, został mianowany konsyliarzem konsystorza biskupiego. Czcigodny jubilat otrzymał nadto ze Lwowa od najprzew. ks. biskupa wraz z życzeniami w dniu swych imienin i jubileuszu także apostolskie błogosławieństwo. — Na beneficjum curatum w Dziekanowicach powtórnie rozpisano konkurs, który trwać będzie do dnia 20. paźdz. br.

Walne zgromadzenie tow. gimnastycznego „Sokół" upoważniło wczoraj wobec notarjusza wydział swój, do podpisania kontraktu z gminą o grunt na budowę sali gimnastycznej, tudzież do poczynienia wszystkich kroków celem przyspieszenia tej budowy. Spodziewamy się, że teraz publiczność licznemi datkami, a w szczególności właściciele cegielń, ofiarowaniem materjału w naturze przyspieszą sprawę, którą, jak się zdaje, tym razem i Sejm poprze, zakład bowiem gimnastyczny we Lwowie jest pepinjerą dla całego kraju.

Na teatr czeski odesłano z Kołomyi na ręce redakcji *Politik* 9 złr. 60 ct., jako dochód z przedstawienia teatralnego, danego tamże przez p. dyrektora Nowakowskiego.

Morderstwo na granicy. Piszą nam ze Skały pod datą 28. września: W okolicy naszej nad Zbruczem miał miejsce fakt następujący: W Zielonej, wiosce nad samą granicą położonej, przyszedł moskiewski objeżczyk, Metrofojewow, do koszar tamtejszej straży skarbowej, a uchyliwszy drzwi, zażądał widzieć się ze strażnikiem Szczepanowskim, i cofnąwszy się do sieni, oczekiwał na przybycie tegoż. W chwili gdy Szczepanowski wyszedł, strzelił objeżczyk z rewolweru i trafił go w piersi. Szczepanowski padł na miejscu, koledzy jego wybiegli, jednakże ująć objeżczyka nie zdołali. Szczepanowskiego przywieziono do szpitala w Skale, lekarz jednak nie robi żadnej nadziei utrzymania go przy życiu.

Odczyt. Jutro we wtorek 4. bm. o godz. 6 wieczorem wygłoszony będzie w wielkiej sali ratuszowej drugi odczyt p. Kościeszy Napoleona Żaby, o jego podróży po Oceanie Spokojnym. Czysty dochód przeznacza się na mający się założyć dom pracy dla uwolnionych więźniów. Biletów dostać można w cukierni Rotlendera i w handlu Marszałkiewicza ul. Krakowska l. 6. Sobotni odczyt tego znakomitego podróżnika wywołał na słuchaczach jak najmilsze wrażenie. Sposób opowiadania zajmujący, dykcja wzorowa, ciekawe wreszcie zbiory z licznych pielgrzymek po szerokim świecie, które pan Żaba zgromadzonej publiczności pokazywał, zostawiły niezatarte na obecnych wrażenie. Nie wątpimy też, że i jutrzejszy odczyt polskiego podróżnika równe co i pierwszy obudzi zajęcie. Bezpośrednio po odczycie uda się p. Żaba na Podole do swej rodziny, a po drodze zatrzyma się w Tarnopolu, gdzie oczekują go z prelekcją.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 2. października. Skradziono panu J. B. ze sklepu l. 29 plac Krakowski dużą białą chustkę jedwabną wartości 50 złr. Panu H. S. futro z białych baranków a czarnego kołnierza o pokryciu sukiennem koloru ciemno stalowego. Panu W. S. z pomieszkania l. 25 ul. Sykstuska 4 srebrne łyżeczki z lit. F. B. — Straż policyjna ujęła znanych złodziei Majera Reisesa na kradzieży kieszonkowej, Karola Heinricha na kradzieży strychowej, a Piotra Parywa na kradzieży pokojowej. — Złożono w policji znaleziony pugilares z kwotą 2 złr. 28 ct. i kartkę zastawn. zakładu kred. i zastawn. na zastawiony za 8 złr. zegarek pendułowy.

Przemyśl 2. października. *San* pisze: Dnia 15. lipca br. przed południem Jan Liskowacki, uczeń 7ej klasy gimnazjum samborskiego, przyszedł do biura dyrektora gimnazjalnego, ks. Tomasza Barewicza, aby odebrać swe świadectwo szkolne, a przekonawszy się, że ma drugą klasę, prosił ks. dyrektora, by mu na świadectwie zamieścił klauzulę, że może być przyjętym do innego gimnazjum, i następnie uderzył go w twarz. Ta obelga miała miejsce w obecności kilku innych uczniów, przybyłych również po świadectwa; powołując się na ich świadectwo ks. Barewicz wniósł przeciw Janowi Liskowackiemu doniesienie do prokuratorji państwa w Samborze o czynną zniewagę urzędnika podczas służby. Sąd powiat. miej. delegowany w Samborze rozpoczął dochodzenia, w skutek prośby ks. Barewicza jednak, który podejrzywając przeważną część urzędników sądu samborskiego, mających synów lub krewnych w gimnazjum, o stronniczą niechęć, wykluczył cały sąd samborski, wyższy sąd krajowy we Lwowie wydelegował tutejszy sąd do rozsądzenia tej sprawy. Po przeprowadzeniu dochodzeń wstępnych, tutejszy sąd powiat. miej. deleg. rozpisał rozprawę główną na 28. września o godz. 4 po południu. Rozprawę prowadził adjunkt sądowy, p. Królikowski. Rezultat rozprawy był taki, że sędzia ogłosił wyrok, skazujący Jana Liskowackiego za przekroczenie z § 312 ust. kar. na pięć dni aresztu, które mu zamienia na 25 złr. grzywny. Wyrok ten potępiający zuchwały czyn nierozważnego ucznia i dający zadośćuczynienie obrażonemu, sprawił na wszystkich słuchaczach tem lepsze wrażenie, że bez względu na osobę pedagoga, wymagać od ucznia należy dla tegoż bezwarunkowego poszanowania i posłuszeństwa, i dla tego też tak wielkie wykroczenie zewsząd musi spotkać najsurowszą naganę.

(W) **Gorlice** 26. września. *(Kawał gruntu za kwartę wódki.)* Jako przyczynek do historji nadużyć żydów pomiędzy naszym ludem, posyłam wam kopję kontraktu, z zachowaniem ortografji i znaków pisarskich, nie dodając do tego żadnych komentarzy, gdyż fakt sam tak jest demoralizujący, że wszelkie wyrazy oburzenia byłyby wobec niego za słabe. Zresztą, czytajcie sam: „Odpis kontraktu, któren między Michałem Juszczak, Synofią Grywną, Jakóbem Cicilą, Semanem Cicielą, Terkiem Grywną, Petronelą Grywną właścicielami gospodarstwa gruntowego do Ny. (nie ma wymienienia) w Małastunie przypisanego z jednej, a p. Berlem Wertheimerem z drugiej strony, na dniu dzisiejszym w sposób następujący zawarty został.

„Zwyż wymienieni właściciele gruntowi wypuszczają kamieniec przez całą jego szerokość p. Berlowi Wertheimerowi w dzierżawny użytek na dwadzieścia pięć (25) lat od dnia dzisiejszego począwszy rachując za zgodnie umówioną między sobą od każdej części zajęcia roli, każdo rocznie jedna (2) kwarta wódki, co rocznie z góry pobierać mają. A ponieważ wyż wymienieni gospodarze gruntów równocześnie z podpisanym kontraktu tego umówioną nagrodę odbierają i z odebrania takowej kwitują, tak w tym dniu. Posiadanie fizyczne wydzierżawionych części powyżej opisanych właścicieli oddają p. Berlowi Wertheimerowi równocześnie z podpisem kontraktu tego wobec świadków na takowym podpisanych, tym sposobem iż przytych świadkach granice tegoż wydzierżawionego kamieńca wskazują, i przytym nadają ma prawa w tym kamieńcu dowolnie gospodarować, na nim budynki wszelkiego rodzaju stawiać i takowy przekopywać, fosy i jarki czyli młynówki na takowym urządzać, takowy zniżać lub podwyższać powierzchnie, zgłębiać lub górować, jednem słowem, tak sobie na tym kamieńcu podzierżawionym postępować jakieby tym samem w zględzie posiadania i użytkowania tegoż kamieńca jako właścicielom przysługiwało w myśl obowiązujących ustaw prawa cywilnego przysługują. Obydwie strony z rzekają się prawa unieważnienia tego kontraktu z jakiej bądź przyczyny a poszczególnie z powodu pokrzywdzenia pod połową wartości równocześnie oświadczą powyżej wyrazem wydzierżawiający że przed upływem wydzierżawionego z żadnego powodu w mowie będącej dzierżawy a w(nieczytelne) nie może, i prawo to wyłącznie dzierżawcy P. Berlowi Wertheimerowi lub jego sukcesorom albo prawonabywcom w ten sposób przysługiwać będzie że przed upływem oznaczonego czasu dzierżawnego dalszą dzierżawę na sześć miesięcy po (nieczytelne) właścicielom gruntowym przynależy prawo wypowiedzieć — co gdyby to nie nastąpiło przedłużyłby się kontrakt ten na przyszłość pod warunkami wyżej opisanemi. W razie zaprowadzenia ksiąg gruntowych dla posiadłości gminy Matastowa zezwalają wyż wymienieni wydzierżawiający w imieniu własnem i sukcesorów swoich, ażeby kontrakt ten do wspomnionych ksiąg gruntowych wpisanym a wypływające z niego prawa na rzecz dzierżawcy d. Berla Wertheimera lub jego prawonabywców zaintabulowanym zostało.

„którea to kontrakt dobrze zrozumiany i zgodnie zawarty obydwie strony przy świadkach własnemi rękami podpisują a względnie podznaczają."

Nad tym kontraktem, gdyż sam przez się wiele mówi, jedno tylko zauważyć musimy, co też powiedzą nasi potomkowie za sto lat, gdy w księgach gruntowych zobaczą, że kawał gruntu kupowano za kwartę wódki?

Drohobycz 1. października. Kilkudziesięciu mieszczan uznając pożyteczność towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina," przystąpiło na członków rzeczywistych do oddziału drohobyckiego, któryśmy tutaj założyli za staraniem najczynniejszych z pomiędzy inteligencji, pp. dra Wiktora Lechowskiego i Władysława Terenkoczego. Do zarządu wybraliśmy prezesem dra Lachowskiego, zastępcą p. Batorowicza, sekretarzem Wład. Terenkoczego, Łobosa i Niewiadomskiego. Do rady nadzorczej, zebrać się mającej we Lwowie, wybraliśmy równie p. Niewiadomskiego, ruchliwego przemysłowca. „Rodzina" odgadła potrzeby naszych rękodzielników i przemysłowców i silną stanie się instytucją przez połączenie do wspólnego celu wszystkich miast naszego kraju. Inteligencja zaś Drohobycza, dająca żywy dowód poparcia, gdzie się rozchodzi o szlachetne cele, wesprze z pewnością starania nasze o rozwój drohobyckiego oddziału „Rodziny."

Warszawa, 29. września. W gubernii kaliskiej prace około regulacji rzek nie ustają. Niedawno donosiliśmy o regulacji Prosny, która się wciąż naprzód posuwa, obecnie możemy się podzielić kilkoma szczegółami o regulacji Neru (dopływ Warty). Od dwóch lat istnieje komitet, zawiązany z inicjatywy p. Wyganowskiego ze Zbylczyc, umocowany mandatem całych gromad, nieuchylających się od ciężarów, kosztów i robót, który zajmuje się oczyszczeniem koryta Neru. Obecnie, po usunięciu różnych przeszkód, jak np. spór z młynarzem, komitet bierze się energicznie do pracy. Roboty hydrauliczne prowadzić będzie p. Tonn i takowe rozpoczną się z wiosną. Koszta regulacji obliczają na 54.000 rs. Po ukończeniu tej pracy 4000 mórg łąki, które dotąd woda zalewała, będzie dawać doskonałe siano, a co główniejsza, warunki zdrowotne w nadnerskich okolicach znacznie się polepszą i zniknią nieustające febra i tyfus, zabierające dotąd liczne ofiary z pośród włościan.

Z różnych okolic kraju dochodzą nas wiadomości o otwieraniu kas pożyczkowych. Radom, Kielce, Lublin agitują myśl utworzenia takiego kredytu, któryby wyrwał klasę rzemieślniczą ze szponów lichwiarzy. Obecnie Dobra, miasteczko w powiecie tureckim, gubernii kaliskiej, zakłada u siebie kasę pożyczkową. Zebranie gminne dnia 12go bm. postanowiło użyć na jej założenie kapitału dawnej kasy miejskiej w ilości rs. 2030. Do zarządu kasy należą z urzędu wójt i podwójt miejscowy. Prócz tego istnieje komitet do sprawdzania rachunków, złożony z miejscowych obywateli.

Wczoraj w teatrze odbyła się próba kilku aspirantek do sceny warszawskiej.

Z ich liczby jedna, panna Czosnowska, okazała niezaprzeczony talent i zapewne zaangażowaną zostanie.

Firma pani Orzeszkowej w Wilnie przysłużyła się czytającej publiczności kalendarzem, noszącym nazwę „litewskiego". Ludność miejscowa pozbawioną była dotąd rocznika, w którymby uwzględniono dział społeczny i literacki, dlatego wydawnictwo, o którem mowa, ukazuje się na dobie.

Pani Marja Womperska, rodem z Kamieńca, była uczennica instytutu muzycznego i pana Derynga, weszła w skład artystów tutejszego teatru.

Jak wiadomo, ober-policmajstrowi miasta służy przywilej jazdy z dwoma kozakami, a to celem posiadania na każde zawołanie specjalnych posłańców w sprawach służbowych zwłoki niecierpiących.

Ponieważ zaś w tych samych wypadkach znajdować się mogą i pp. pomocnicy ober-policmajstra — jenerał Polenow i pułkownik Własowski — i im przeto także udzielony został takiż sam przywilej.

Kijów 24. września. Z Berdyczowa piszą do tutejszego dziennika *Zarja*, że ruch emigracyjny, jaki w ostatnich czasach objawił się wśród żydów w wielu okolicach kraju południowo-zachodniego, nie ominął i Berdyczowa. Kilkadziesiąt rodzin zupełnie było przygotowanych do wyemigrowania do Ameryki, ale znaleźli się przezorniejsi ludzie, którzy poradzili, aby zanim posprzedają chudobę i puszczą się na niepewne losy w tak dalekie strony, postarali się o dokładne wiadomości, o ile prawdziwemi są pogłoski o komitecie, który ma się znajdować w austrjackiem pogranicznem mieście Brodach. Teraz mówią, że po zebraniu informacyj okazało się, że żadnego komitetu w Brodach nie ma, a mniemany kapitał 11 miljonów jest tylko mytem. W samej rzeczy w Brodach był ajent z Paryża, który zaopatrzył w bilety na przejazd do Ameryki kilkuset zbiegłych do Brodów zaraz po rozruchach, ale naprzód kapitały owego ajenta już się zupełnie wyczerpały, a nowych funduszów także na teraz nie ma, a powtóre, nie istnieje żadna formalna ajentura, mająca jakikolwiek urzędowy charakter. Dzięki takim informacjom, emigracja z Berdyczowa nie przyszła do skutku.

Skandal parlamentarny. Po posiedzeniu Izby deputowanych w Peszcie 26. września wydarzył się skandaliczny wypadek: Do osławionego w procesie Sonnenberga, byłego wiceprezydenta Gabrjela Varady przystąpił Gedeon Rohonczy i zawołał głośno: „Potrzeba być bezczelnym, aby się pojawiać pomiędzy porządnymi ludźmi i kompromitować sejm cały." — „Kto to mówi?" zapytał Varady. „Ja, deputowany Rohonczy." Skutkiem tego przyjdzie prawdopodobnie do pojedynku. Varady po procesie Sonnenberga w sprawie orderów złożył był mandat poselski. Mimo to po dwakroć został w Teszcö wybrany i dopiero 26. września pojawił się w Izbie po raz pierwszy, gdzie go tak nieprzyjemna spotkała awantura.

Z powodu tego skandalu w węgierskiej Izbie poselskiej, przypominają dzienniki podobne dawniejsze zajścia w parlamencie węgierskim. I tak około r. 1830 dwóch deputowanych H. i G. posądzono o denuncjacje w procesie Wesseleny'ego. Na sejmie w Pressburgu powstał dep. Edmund Beöthy i rzekł: „Czuć w sali — oddecha tu dwóch ludzi, którzy denuncjowali w procesie Wesseleny'ego." Poczem wskazał na nich ręką. Posłowie runcili się na nich z dobytemi szablami, i tylko presydentowi zawdzięczali denuncjanci swe ocalenie. Po zajściu tem wcale się już nie pokazali. — Również po r. 1848 zjawił się w Izbie wyższej członek, który wcale niezaszczytną odegrał rolę w wojnie o niepodległość. Hr. Antoni Szapary poprosił tego pana, aby wyszedł z nim do ubocznej sali, zkąd go wyrzucił za drzwi.

Dostojny pielgrzym. Stryj cara, w. ks. Konstanty, odbywa teraz pielgrzymkę po greckich klasztorach. Zwidził on niedawno klasztor w Kareus. Mnichy wyszli naprzeciw niego, niosąc w bogatej skrzynce lewą nogę św. Andrzeja. Książę ucałował relikwię, zwidził klasztor i po bogatem obdarowaniu mnichów i cerkwi, pojechał dalej na świętą pielgrzymkę.

O szachrajskiej sztuczce pewnego izraelity donosi *Kijewlanin:* U pewnego bardzo zamożnego obywatela zjawia się żyd H, który dawno nie miał z nim interesów i prosi go bardzo usilnie, aby mu wydał kwit na wypłacone 10,000 rubli; obywatel zrazu odmówił, zdziwiony dla czego żydowi potrzebny jest kwit na wypłatę pieniędzy, których u niego nie brał; żyd zaś przedstawia następujące motywa swej oryginalnej prośby. Opowiada, że trafił mu się dobry interes dostawczy, i że potrzebuje przedstawić kwit obywatela, świadczący o tem, że miał z nim znaczne rachunki, które zostały zapłacone, a tym sposobem wykaże swą finansową możliwość w prowadzeniu tego interesu. Obywatel zgadza się i wydaje żądany kwit. Po pewnym czasie obywatel otrzymuje żądanie od syndyka masy upadłości dłużnika G., żądające wniesienia 10,000 rubli, niesłusznie otrzymanych od żyda, ponieważ w tej chwili ogłoszoną już była jego upadłość, a pieniądze te powinne być podzielone między wszystkich wierzycieli. Żądanie było słuszne z punktu prawnego, a obywatel grubo zapłacił za swą łatwowierność.

Morderstwo w wojsku moskiewskiem. Ciekawa i smutna zarazem historja odegrała się w jednym z pułków kawalerji, konsystujących w okolicach Petersburga. Żołnierze oburzeni surowem postępowaniem podoficera Pawłowa, zmówili się, aby go zabić. Zamiar ten doprowadzili do skutku w sposób następujący: Weszli do stajni, w której znajdował się podoficer, i rzuciwszy się nań, zadusili go. Po spełnieniu zabójstwa, trupa zanieśli do lasu i zakopali w ziemi, poczem złożyli wszyscy przysięgę na wieczyste milczenie i postanowili, że kto wyda tajemnicę, zostanie zabity. Tymczasem zwierzchność pułku, spostrzegłszy zniknięcie Pawłowa, rozpoczęła poszukiwania, a nie mogąc sprostać zadaniu, zawiadomiła o tem, co zaszło, władze sądowe. Po dość długich a zawziętych poszukiwaniach, udało się tej ostatniej dobadać prawdy, odnalazłszy naprzód trupa zabitego podoficera. Okazało się, że 32 żołnierzy przyjmowało udział bezpośredni i stanowczy. Ludzie ci, związani przysięgą, milczeli, i gdyby nie wykrycie trupa ofiary, sprawa ta, może do tej chwili, byłaby tajemnicą. *St. Petersburskie Wiedomosti* donoszą, że obwinieni o rozmyślne zabójstwo podoficera Pawłowa oddani zostaną sądowi polowemu.

Straszne okrucieństwo. Z Orenburga donoszą do gazety *Poriadok,* że w dniu 14. września o godz. 8. rano na przedmieściu dokonanym został zwierzęcy występek. Porucznik aktiubińskiej komendy powiatowej, Odorackij, pokrajał prawie na kawałki swoją młodą żonę; dokonawszy tego czynu, wziął swego deńszczyka za rękę, wprowadził do sypialni i powiedział: „Patrzaj jak ja urządziłem panią. Teraz ruszaj do zarządu stanicy i oświadcz, że zarżnąłem żonę i że usprawiedliwię się z tego przed sądem." Gdy przybyli żandarmi i policja, porucznik Odorackij zaczął prosić, aby go nie aresztowano i dozwolono mu pisemnie wyłożyć motywa dokonanego przestępstwa. Pozwolono mu na to, więc do wieczora pisał, poczem o godz. 6. po południu został odwieziony na główny odwach. Na widok skrwawionego trupa zarżniętej młodej i pięknej kobiety, lud zgromadzony pod oknami Odorackiego zburzył się do wściekłości i żądał natychmiastowej śmierci zabójcy.

Odpowiedzi od redakcji. Panu W. B. Czy antologja poetów ruskich, o której jako o wyjść mającej wspomina[illegible] wysyła już z druku, nic nam nie wiadomo. Dotąd z tem dziełem nie spotkaliśmy się w naszych księgarniach.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(h) **Teatr.** W sobotę dnia 1. b. m. rozpoczęła gościnne swe występy była primadonna lwowskiej opery a znana zaszczytnie śpiewaczka pani F. Jakowicka partją tytułową w „Normie." Głos i znakomita szkoła pani Jakowickiej zbyt dobrze znane są naszej publiczności, abyśmy potrzebowali ponawiać wszystkie pochwały, jakie w swoim czasie krytyka wypowiedziała a publiczność akceptowała i zaznaczamy tylko, że czas, ten największy wróg śpiewaczek, okazał się bezsilnym w obec naszej śpiewaczki, głos bowiem p. Jakowickiej zachował się w tym samym stanie, w jakim pożegnaliśmy przed kilku laty naszą primadonnę. Licznie zgromadzona publiczność na sobotniem przedstawieniu przyjęła dawną swoją znajomą bardzo sympatycznie.

* Dziś w poniedziałek dnia 3. października „Chusteczka królowej" (Spitzentuch der Königin), opera komiczna w 3 aktach z muzyką J. Straussa.

Teatr ruski pod dyrekcją p. Baczyńskiego rozpocznie z dniem 16. października v. s. szereg dwunastu przedstawień, w sali zabudowania „Gwiazdy" przy ulicy Franciszkańskiej.

Sara Bernhard, której przybycia do Lwowa na dwa gościnne występy, w dniach 18. i 19. listopada, spodziewać się należy, uda się ztąd w podróż artystyczną po Rosji. Z miast w cesarstwie odwiedzi ona Petersburg, Moskwę, Kijów i Odesę. Bawiący obecnie w Kijowie impresario artystki, Herman, wynajął od dyrektora tamecznego teatru, p. Sietowa, salę teatralną na dwa wieczory, 28. i 29. listopada. Znakomita artystka wystąpi tam w dwóch rolach: „La dame aux camélias" i „Frou-frou," w których wkrótce ujrzymy ją we Lwowie. Z Sarą Bernhard odbywa podróże całe towarzystwo złożone z 21 osób.

Koncert drugi księżny Marceliny Czartoryskiej. Wrażenie, odniesione z wczorajszego koncertu, pozostanie w pamięci u wszystkich wielbicieli naszego mistrza; była to bowiem prawdziwa uroczystość Szopenowska. W sali ustawiono wśród zieleni biust Szopena niby ołtarz, na który, jako całopalenie rzucono najśliczniejsze kwiaty. Księżna była kapłanką. Zaczęła ona przemawiać do serca i uczuć sonatą, a w jej grze było orzeźwiające ciepło i słodycz, skończoność do najdrobniejszych szczegółów, ornamentyka najdelikatniejsza. Podziwiać przychodziło tę biegłość w pasażach krescendowanych, szczególnie w presto sonaty. Koroną wczorajszego koncertu było niezapowiedziane w programie *Larghetto* z F-moll koncertu na dwa fortepiany, w którem wziął udział p. dyrektor Mikuli, również uczeń Szopena. Przed kilkunastu laty grała księżna ten koncert z Lisztem we Wiedniu i zachwyciła nim cały tamtejszy świat muzykalny. Jest to jedno z największych dzieł Szopena. W całej wiązance, którą nas tak hojnie koncertantka obdarzyła, były prócz sławnego marszu pogrzebowego i preludji, także prześliczne mazurki, pełne marzeń i nadziei. Pan Belza, rozpocząwszy koncert od pięknego prologu o muzyce, pióra Henryka Jabłońskiego, deklamował podczas gry tłumaczenia uczuć szopenowskich przez Kornela Ujejskiego. Do urozmaicenia programu przyczynił się niemało prelud Szopena na chór damski, któremu inwencja p. Mikulego na skrzypce, wiolonczelę i organ, nadała więcej barwy, nie dotykając melodji. Prelude ten musiano na żądanie powtórzyć. Chór męski debiutował wczoraj oryginalnym unisono w pieśni litewskiej Szopena, napisanej właściwie na głos jeden. Odśpiewano ją jakby jednym głosem czysto i równo, dzięki pięknej deklamacji i wyraźnemu frazowaniu. Po przebrzmieniu pięknych warunków i po frenetycznych oklaskach wręczył p. dyrektor Mikuli dostojnej artystce w imieniu towarzystwa muzycznego laurowy wieniec, a p. prezydent Lwowa, dr. Gnoiński, imieniem miasta, podziękował za ofiarność na cele dobroczynne.

W operze drezdeńskiej, która tak długo cieszyła się posiadaniem Kochańskiej, śpiewają znów teraz dwaj Polacy, pp. Rotmil tenor i Seidemann basista.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Rozprawa apelacyjna).

Dnia 1. b. m. odbył się dalszy ciąg rozprawy apelacyjnej pod przewodnictwem p. radcy Finkla (wotanci: pp. Buschak, Fieger i Litwinowicz), przeciw p. Władysławowi Riegerowi, dyrektorowi banku hipotecznego i budowniczemu Kędzierskiemu, o występek z § 335 u. k. — Przedmiotem rozprawy był znany wypadek tutejszego kupca p. Edwarda Machajskiego, który w skutek rekonstrukcyj, przedsiębranych przy walącym się gmachu banku hipotecznego, doznał ciężkiego uszkodzenia ciała, przez wpadnięcie do dołu, tuż przy bramie wchodowej wykopanego.

Przy pierwszym terminie, do rozprawy apelacyjnej wyznaczonym, zarządzono na podstawie uchwały trybunału, przesłuchanie ważnych świadków, powołanych przez podsądnych, celem sprawdzenia alibi p. Kędzierskiego, a następnie zawezwanie magistratu o danie opinji, czy studzienny Kiszczakowski, któremu p. Kędzierski pod swą nieobecność prowadzenie robót w banku hipotecznym poruczył, był uprawnionym do nadzorowania tego rodzaju budowy. Zeznaniem świadków, przy rozprawie odczytanem, udowodnionem zostało, że p. Kędzierski w czasie, kiedy zaszedł wypadek p. Machajskiego, bawił na wsi u swych krewnych.

Co do studziennego Kiszczakowskiego, nie udzielił magistrat jasnej odpowiedzi, oznajmił bowiem tylko, że nie jest on upoważnionym do prowadzenia budowli nadziemnych.

Przesłuchani ponownie przy dzisiejszej rozprawie świadkowie pp. Mieczysław Feintuch i Ludwik Gardulinski, zeznali, że jamy w sieni wchodowej jeszcze na parę dni przed wyjazdem p. Kędzierskiego były wykończone, a mimo to tenże nie przedsięwziął żadnych środków ostrożności, celem uchronienia publiczności od możliwych wypadków.

Swiadek p. Fabian, profesor uniwersytetu, podał, że brama wchodowa od ulicy akademickiej nie była zawsze zamkniętą, jak to podsądni twierdzili, a nawet, że na dwa dni przed wypadkiem Machayskiego znalazł bramę tę przed południem otwartą.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, domagał się rzecznik c. k. prokuratorji państwa, p. Zminkowski Z. uchylenia wyroku pierwszej instancji, uwalniającego podsądnych od zarzuconego im czynu karygodnego i wymierzenia im odpowiedniej kary. W obszernym i gruntownym wywodzie wykazywał p. Zminkowski, że odpowiedzialność karna za wypadek p. Machayskiego ciąży na p. Riegerze i Kędzierskim, gdyż pierwszy zaniedbał oświetlenia sieni, drugi zaś nie przedsiębrał ustawą przepisanych środków ostrożności. Nieobecność zaś p. Kędzierskiego nie może uchylać jego winy, skoro poruczył zastępstwo osobie niekompetentnej, tj. studziennemu Kiszczakowsk[illegible]

Bardzo wymownie popierał oskarżyciela publicznego dr. Władysław Dulęba, zastępca p. Machayskiego, czerpiąc swe argumenta w ustawie karnej, przemysłowej i budowniczej, podnosząc srogą krzywdę, jaką po niósł p. Machajski przez zaniedbanie oskarżonych na zdrowiu i na mieniu.

Panowie obrońcy: adwokat dr. Górecki Władysław (p. Kędzierskiego) i p. Herschmann (p. Riegera), opierali się głównie na tem, że odpowiedzialność karna w danym wypadku spadaćby mogła tylko na Kiszczakowskiego, gdyż powierzone mu roboty ziemne wchodziły w zakres jego rzemiosła i jego też było obowiązkiem przedsięwziąć odpowiednie środki ostrożności.

Po całodziennej rozprawie, trybunał wydał **wyrok uwalniający** obu oskarżonych.

Rolnictwo przemysł i handel.

(r) **Lwów** dnia 1. października (*Sprawozdanie tygodniowe Dz. Polskiego o targu zbożowym i ruchu kolejowym*).

Zimne i niepogodne powietrze trwało przez cały tydzień, i zrządziło też naturalnie szkody w polu; a chociaż większe transporty za granicę były niemożebne, to jednakże ceny zboża trzymają się stale, z powodu popytu młynów parowych. Obrót był wszakże nieznaczny, i sprzedawano po większej części tylko zboże gotowe, podczas gdy kupcy wstrzymywali się od tranzakcyj na termin.

Dziś notujemy partes Lwów:

Pszenica czerwona zlr. 11·25—11·50. Pszenica żółta i biała zlr. 10—11·25. Żyto zlr. 7·85 do 8. Jęczmień browarski zlr. 7·50—8. Owies zlr. 6—6·10. Rzepak zlr. 12·50—12·75. Lnianka zlr. 10·25—11. Wyka zlr. 6·25—6·40. Fasola biała zlr. 9·50—10. Groch zlr. 8·50—11·50. Spirytus pr. 10.000 litpr.ct. Spirytus gotowy zlr 36·75—37. Spirytus na termin zlr. 31·50 do 31·75.

Ruch kolejowy był w tym tygodniu w porównaniu z poprzednim o 1200 mtrctr. większy, ale prawie wyłącznie tylko na kolei Karola Ludwika podczas, gdy transporty na kolei arcyksięcia Albrechta i Czerniowieckiej zawsze jeszcze są słabe. Z pomiędzy transportowanych około 1900 wagonów dowiezion, towarów różnych (żelaza, cementu, cukru, szkła itp.) około 45,000 mtrctr. wywieziono żywych zwierząt około 6.500 sztuk, węgla około 10.000 mtrctr. drzewa około 5.000 mtrctr., mąki około 5.000 mtrctr., jaj około 4.500 mtrctr., nafty i wosku około 2.000 mtrctr., zboża około 60.000 worków.

Handel zbożowy w Galicji.

Dla czego handel zbożowy galicyjski nie przynosi rolnikom naszym takich korzyści, jakieby przy każdoczesnych konjunkturach handlowych przynosić winien nad tem pytaniem zastanawiano się u nas od dawna i szukano środka, mającego być radykalnem tegoż rozwiązaniem. Zboże galicyjskie nie może się uskarżać na brak odbytu. Poszukiwane na wszystkich targach europejskich, pomimo, że musi zwalczać spółzawodnictwo ze zbożem zakordonowem, doznającem wielkich ulg w przewozowych taryfach kolejowych, i pomimo zagrażającego coraz bardziej spółzawodnictwa produkcji amerykańskiej, wytrzymuje ono zwycięsko rywalizację i sprzedającemu zyski znaczne zapewnia, tylko że niestety, sprzydającym tym nie jest producent, rolnik, ale kupiec nabywca, który zboże to na targi za graniczne dostawia i główną część zysku tym sposobem monopolizuje.

Zgodzono się powszechnie na to, co się samo przez się nasuwa, że aby handel zbożowy przynosił właściwe zyski producentowi, a nie komu innemu, potrzeba ominąć pośrednictwo, potrzeba aby kupiec zagraniczny zetknął się wprost z producentem ażeby handel zbożowy, będący u nas obecnie całkowicie w ręku trudniących się nim wyłącznie przekupniów, w ściślejszym pozostawał związku z samąż produkcją i aby rolnik miał otwarte sobie drogi wprost na targi zagraniczne.

Postawiwszy rzecz jasno zaczęto się krzątać około obmyślenia i wprowadzenia w życie środków ku powyższemu celowi dążących — zaprowadzono od lat trzech istniejące już **targi zbożowe** we Lwowie i utworzono **Bank rolniczy**, rozpoczynający w obecnej właśnie chwili swe czynności.

Targi zbożowe przyjęły się pomyślnie, a wzrastające z każdym rokiem powodzenie ich świadczy, iż są właściwym, dobrze obmyślanym środkiem podźwignienia handlu zbożowego galicyjskiego. Nabierają one coraz więcej rozgłosu za granicą. Na targ tegoroczny przysłało przeszło czterdzieści najznakomitszych kupieckich firm zagranicznych swych reprezentantów — przybyło około trzystu kupców z Niemiec, Szląska, Szwajcarji. Ale czy to pomogło producentom krajowym? Czy wyszło na korzyść rolników? Z ubolewaniem wyznać należy, iż w bardzo małej tylko części, albowiem targi zbożowe lwowskie, jak przekonał nas targ tegoroczny, zaczynają zupełnie niewłaściwy przybierać charakter, zwichnęły pierwotny kierunek, jaki im nadać zamierzano, i jeżeli tak dalej pójdzie, nie odniosą zamierzonego celu. Celem tym było stworzenie punktu bezpośredniego zetknięcia się galicyjskiego rolnika z kupcem zagranicznym. Tymczasem na targ tegoroczny zjechali się licznie kupcy zagraniczni — ale rolników naszych pra wie nie było. Targ był wprawdzie bardzo ożywiony, płacono dobre ceny i dużo układów zawarto, ale cały ten ruch handlowy odbywał się w gronie kupieckiem; kupcy miejscowi sprzedawali kupcom zagranicznym, a wśród nich jak na byte po całym kraju zboże — producenci zbywszy się po większej części, już przed targiem tego, co mieli na sprzedaż, z ożywionego ruchu targowego i z cen płaconych na targu nie korzystali wcale.

Jeżeliby tak nadal być miało targi zbożowe lwowskie, do których tyle przywiązywano pomyślnych nadziei, znów tylko kupcom a nie rolnikom zyski przynosić będą. Zależy też to, powie mi kto, od woli samychże producentów, aby nie pozbawili się dobrowolnie korzyści targu przedwczesną sprzedażą.

Zaiste dobra rada w teorji, ale czy każdemu położenie jego dozwoli zastosować się do niej. Nowożytny nasz stan powiadał, że dla prowadzenia wojny trzech rzeczy potrzeba: Pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy. Otóż tych samych trzech rzeczy potrzeba i do prowadzenia gospodarstwa, a gdy dodamy do tego jeszcze te, cbciażby najniezbędniejsze wydatki któ, e po za wydatkami na gospodarkę koniecznie ponieść potrzeba, jak np. spłatę rat bankowych, utrzymanie życia itp., to nie zdziwimy się tak dalece, że nie jeden gospodarz pomimo, że jasno widzi swą stratę z bolem serca sprzedaje zboże, koniecznością zmuszony nie doczekując dnia targu.

Na to jedynym środkiem skutecznym być może utworzony właśnie **Bank rolniczy**. Dając **zaliczki** na poruczone mu w komis ziemiopłody Bank rolniczy ustrzeże producentów od przedwczesnej sprzedaży z konieczności, a mając zawiązane rozległe stosunki z wszystkiemi targowicami europejskiemi i z najpierwszemi firmami zagranicznemi, jakich pojedynczy producent mieć nigdy nie może, będzie zawsze w stanie sprzedać wzięte w komis ziemiopłody po cenie jak najlepszej. Tym sposobem **Bank rolniczy** podniesie znaczenie **targów zbożowych** lwowskich, — i może się potężnie przyczynić do skierowania zbożowego handlu galicyjskiego na drogi właściwe, jeżeli tylko rolnicy nasi ocenią należycie jego doniosłość i pogarną się ku niemu tak licznie jak należy. Wówczas to, skoro będący dziś w zawiązku Bank rolniczy rozwinie się i ustali, wówczas dopiero doczekamy się tej upragnionej chwili, że produkcja nasza rolnicza zostanie wyzwoloną z pod dowolności i monopolu kupieckiego, pod którego brzemieniem dotąd upadała.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. października.

Ministerstwo sprawiedliwości wystosowało do niższo austrjackiej Izby adwokatów w odpowiedzi na podanie tejże zawiadomienie, iż celem utrzymania i przestrzegania powagi sądu i przedmiotowości tak ze strony sędziów jak i obrońców, i uniknięcia tak gwałtownych scen, jakie się w ostatnich czasach z powodu nieumiarkowania stron powtarzały przed i za kratkami, poczyni odpowiednie kroki, zalecając przytem, aby obrońcy także przestrzegali granic umiarkowania. Minister Prażak wystosował do wyższego sądu krajowego w Wiedniu z własnej inicjatywy podobne rozporządzenie.

Plenera, mówiącego w Eger, porównuje organ jego (*Wiener Allg. Ztg.*) do prosektora ze skalpelem. Nieborak-mowca ciął jednak sam siebie, zarzucając prasie przeciwnej naiwność. Czyż może być kto naiwniejszym, jak sam retor, twierdzący, iż rząd obecny nic innego nie ma na myśli, nad zagrodzenie wie.nokonstytucyjnym drogi do ławy ministerjalnej. Pospiech zostania ministrem widocznie mięsza Plenerowi szyki. Czy sądzi on, że partja jego będzie pod dachem, gdy on zostanie ministrem? Pocóż się tak często wyborcom przypomina z kandydaturą?

Partja klerykalna w sejmie tyrolskim odniosła zwycięztwo w sprawie ustawy dla szkół ludowych, przeprowadziwszy wszystkie swoje wnioski, dążące do zmiany tej ustawy. W dyskusji wziął udział dr. Rapp, który udowadniał, że kraj żąda szkoły wyznaniowej — katolickiej. Dr. Wildauer odpowiadał mowcy i uzasadniał wnioski mniejszości, a w końcu oświadczył namiestnik, że nie bierze udziału w dyskusji z powodu akademicznego jej charakteru, ale że mimo to rząd nie jest bynajmniej obojętny dla tej sprawy.

Cesarzewicz Rudolf wyjechał, d. 1. b m. z Pragi na polowanie do Styrji.

Fremdenblatt występuje energicznie przeciw przyjęciu idei niemiecko-narodowej za podstawę przyszłego klubu centralistów, wskazując na Plenera, który w swem sprawozdaniu wykazuje szkodliwość takiej organizacji i dowodząc, iż taka organizacja osłabiłaby obecnie całą partję, gdyż teraźniejsi sprzymierzeńcy wiernokonstytucyjnych jako to: posłowie z Bukowiny, Gorycji, południowego Tyrolu, Rusini i t. p., trzymający obecnie z nami, nie mogliby im nadal towarzyszyć na podstawie germańsko-narodowej i staliby się ich wrogami. Nadto jest bezrozsądkiem najwyższym, twierdzić, iż Austrja może być rządzoną zasadami wyłącznie niemiecko-narodowemi, — takie rządy byłyby dziś bowiem nonsensem i najgorszem głupstwem.

Bohemia umieszcza tekst petycji, którą około 200 robotników zakładów przemysłowych w Aussig zamierza wystosować do parlamentu. Petenci żądają, by Rada państwa w drodze prawnej umożliwiła im świątkowanie niedzieli, gdyż teraźniejsze stosunki robotnicze tego zwyczajem odwiecznym uświęconego prawa, wypływającego z wolności osobistej i praw człowieka, a tem bardziej chrześcijanina, nie dozwalają robotnikom zachować. Powołując się na Anglją i Amerykę, gdzie prawodawstwo przestrzega jak najostrzej świętowania niedzieli, żądają poparcia od Rady państwa. Petycja, ułożoną jest w duchu zjazdów katolików, które już oddawna tego się domagały i być może, że po za nią stoi jakie czeskie kasyno katolickie. *Vaterland*, cytując tę petycję, zapewnia, iż można się spodziewać jak najsilniejszego poparcia wszystkich konserwatystów.

Egyetertes, organ skrajnej lewicy, wyśmiewa najnowsze zabiegi centralistów, którym, jak powiada, nie chodzi o sprawiedliwość, lecz o władzę. Nie Niemcy są uciśnięci, ale równouprawnienie narodów jest pp. krzykaczom nie wygodne.

W Larnace, na Cyprze, odbył się mityng, na którym licznie zgromadzeni mieszkańcy uchwalili rezolucję, żalącą się na dotychczasową administrację angielską. Zgodne z uchwałą zgromadzenia telegramy nadesłano z Leukorji, Cyanci i Famagusty.

Ks. Aleksander bułgarski z otwarciem Rady stanu wydał 26. zm. proklamację. Książę motywuje tę instytucję, wskazując na projekt rządu rosyjskiego z r. 1879, przedstawiony konstytuancie w Tyrnowo, względem zaprowadzenia Rady stanu, który to projekt odrzucili deputowani bułgarscy. Rada stanu składać się będzie z 8 wybranych i 4 mianowanych przez księcia członków, i będzie mieć wszelkie prawa i obowiązki ciała parlamentarnego.

Sejm kroacki wybrał 30. zm. delegatów do wspólnego sejmu węgierskiego. Ponieważ według dotychczasowej praktyki reprezentanci wybrani zostali z większości, wszyscy delegaci należą do partji rządowej. W klubie uchwalono jednak, aby wybrani złożyli natychmiast mandaty swoje, skoro nowo wcielone Pogranicze przyszle swoich posłów

Według telegramu *Dniewnika Warszawskiego*, odebranego z Petersburga 1. bm., słynny prawnik i profesor uniwersytetu, dr. Holewiński, Polak, ma wkrótce zająć w Petersburgu w ministerstwie sprawiedliwości, jedno z miejsc bardzo wysokich.

Coraz bardziej prawdopodobnem staje się przypuszczenie, że Bazar w Moskwie został podpalony. Obecnie dowiadujemy się, że w ostatnich dniach przed pożarem liczne w mieście były zbiegowiska, a robotnicy, którzy w nich przeważny brali udział, dzikie wydawali okrzyki przeciw żydom i cudzoziemcom. Dn. 26. a więc w przeddzień pożaru odbyły się wielkie ekscesa; robotnicy bili żydów i niszczyli towary w składach.

Ilość rekruta, mającego być wziętym z Kongresówki w roku bieżącym, wynosi 19.282 ludzi. Jest to sam kwiat ludu, przeznaczony do zamarcia w stepach Azji środkowej, lub w górach Kaukazu, a ileż to ginie z Litwy i Rusi?

W Watykanie mają w ścisłej trzymać tajemnicy stan zdrowia papieża, który ma być bardzo groźnym. Według pogłoski, papież chory na gastryczną enteritis.

Jak donoszą z Suez, zatonął statek „Europa" dnia 20. t. m. Załoga, składająca się z 97 osób, wyratowała się całkowicie.

Z powodu wybuchłej w Mece cholery, zawezwało ciało konsularne w Djeddach wielkiego Szeryfa, by pielgrzymkę muzułmańską na ten rok ograniczył do tegoż miasta.

Kongres socjalistów odbywa się prawdopodobnie mimo odrzucenia przez sąd związkowy w Lausanne rekursu, wniesionego przez międzynarodowe stowarzyszenie robotników. Jak *Arbeiterstimme* doniosła, wystosował komitet socjalistyczny w Zurychu do sekretarza internacjonału w Genewie pismo, w którem go zawiadamia, że kongres musi się odbyć dnia 1. października w Zurychu i wzywa go, by co prędzej zaprosił członków zagranicznych. Rozporządzenie policji i sędziów dotyczy tylko cudzoziemców, gdyż krajowcy według §. 3. konstytucji kantonalnej mają zupełne prawo zwoływania zgromadzeń w jakimkowiek celu.

Agence Havas twierdzi, że Roustan zamierza wytoczyć proces o obrazę honoru tym dziennikom, które oskarżały go o nieczyste finansowe spekulacje.

Marsz Francuzów na Kernan wkrótce prawdopodobnie się rozpocznie; 5000 wojska francuskiego oczekuje w Elmaludi rozkazów do marszu. Proces socjalistów w Lipsku rozpocznie się 10. bm. i trwać będzie prawdopodobnie dni 10.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie XI. dnia 3. października. Początek o godz. 11·20. Petycje wpłynęły następujące:

Przytulisko polskie w Wiedniu o zapomogę. — Nowakowski Józef, dyrektor teatru prowincjonalnego, o subwencję.—Marja Świtkowska, wdowa po profesorze, o zapomogę. — Komitet gal. towarzystwa gospodarczego o subwencję na cele wystawy rolniczej w Przemyślu. — Joanna Marie o zapomogę. — Towarzystwo św. Łukasza o subwencję 2.000 złr. na założenie zakładu chromolitograficznego. — Gmina Gaboń o zarządzenie dochodzenia przysługującego gminie co do przegonu bydła przez las Jaworzyna.— Jan Bielowski, akademik rolniczy w Wiedniu, o zapomogę. — Piotr Stankiewicz, nauczyciel, o policzenie mu lat służby prowizorycznej. — Amalja Dubiel, córka po byłym dyrektorze szkół, o podwyższenie datku sierocińskiego. — Przysiołek Wydrze ad Grębów w sprawie odłączenia go ze związku gminy Grębowa. — Adam Szołajski, w przedmiocie zmiany ustawy o konkurencji kościelnej. — Gmina Dusowce o zapomogę 300 złr. na wybudowanie szkoły. — Stanisław Vogiel, nauczyciel, o policzenie lat służby prowizorycznej.—Zofia Waleń żali się z powodu wywłaszczenia z gruntu przez Bank włościański.— Wydział powiatowy Borszczów, w przedmiocie budowy drogi z Borszczowa przez Jeziernę do drogi Skalsko-Czortkowskiej. — Rudolf Pochmarski, nauczyciel, o pożyczkę bezprocentową złr. 80 do 100.—Wydział pow. Kolbuszowski, w sprawie ograniczenia liczby jarmarków.

Trzy wnioski nowe złożono do laski:

1. P. **Tyszkiewicz** wniósł zbadanie skutków ustawy o podzielności gruntów włościańskich, i polecenie Wydziałowi krajowemu, aby wynik badań z odpowiedniemi wnioskami przedłożył na przyszłej sesji.

2. Jan **Stadnicki** wniósł rezolucję do rządu, aby używanie języka niemieckiego, praktykowane jeszcze wyjątkowo w lwowskiej krajowej dyrekcji skarbowej, w zarządzie domen i w krakowskiej prokuratorji skarbu, zostało usunięte.

3. P. **Wolański** Władysław wniósł wezwanie do rządu, aby w Radzie państwa przedłożył ustawę o upustach podatku gruntowego w wypadkach wymrożenia, posuchy, wymoknięcia zniszczenia przez myszy, szarańczę itp.

Komisja kolejowa wybrała przewodniczącym p. Mochnackiego, zastępcą Mycielskiego, a sekretarzem Romanowicza.

Marszałek zaprosił posłów na nabożeństwo jutrzejsze (imieniny cesarskie) godz. 9. zrana, a Izba wśród trzechkrotnego okrzyku na cześć cesarza upoważnia marszałka do przesłania powinszowania.

Na wniosek dr. Majera z powodu, że p. Szujski dotąd nie przybył, postanowiono komisję edukacyjną uzupełnić wyborem jednego członka.

P. Władysław **Koziebrodzki** otrzymał dłuższy urlop.

Wniosek dr. **Skałkowskiego** do zmiany ustawy hipotecznej, po krótkiem uzasadnieniu jej wnioskodawcy, odesłano w pierwszem czytaniu do komisji prawniczej.

Z dalszego porządku dziennego, po zgodnem oświadczeniu komisarza rządowego uchwalono bez dyskusji en bloc **ustawę o zniesieniu prawa propinacji w m. Lwowie**, w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. **Koziebrodzki** Szczęsny, z komisji administracyjnej, przedłożył sprawozdanie w przedmiocie ograniczenia poboru kopytkowego (podaliśmy dotyczący wywód Wydziału krajowego przed miesiącem) z wnioskiem przejścia do porządku dziennego, które też bez dyskusji uchwalono.

Nastąpiły sprawozdania o petycjach!

1. **Powiat Jaworowski** prosi o subwencję na zalesienie wydm piaszczystych. Wobec oświadczenia rządu, iż się zajmuje ułożeniem planu ogólnego tej melioracji, przekazano petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania, a ewentualnie do rokowań z rządem (ref. Jędrzejowicz).

2) Juliusz **Jahl** o przyznanie remuneracji za prowadzenie rachunków dróg krajowych byłego obwodu nowosądeckiego Odstąpiono c. k. Namiestnictwu do załatwienia (referent p. Kuczkowski).

3) Paulina **Kielanowska**, b. akuszerka w Drohobyczy, o zapomogę. Dla braku tytułu uchwalono przejść do porządku dziennego (referent p. Kuczkowski).

4) Amalia **Wagilewicz**, wdowa po b. tłumaczu języka ruskiego przy Wydziale krajowym, o zapomogę. Z powodu, że petentka pobiera stałą płacę 200 złr., choć nie miała do tego żadnego tytułu, uchwalono przejście do porządku dziennego (referent Wodziński).

5) Antonina **Mirska**, przełożona zgrom. sióstr opatrzności, o subwencję czasową dla zakładu niewiast moralnie upadłych. Ponieważ zakład ten istniejący we Lwowie od lat 27 ma środki i jest dziedzicem całego majątku nieruchomego hr. Ożarowskiej, a nadto żadnych wykazów nie przedłożył, przeto komisja petycyjna (referent p. Zborowski), wniosła przejście do porządku dziennego. Ks. **Buchwald** wyłuszczywszy zasługi i zalety tego zakładu, a między innemi, że wychowuje także sieroty, (do roku 20), tudzież okoliczność, że hr. Ożarowska jeszcze żyje, a zatem zakład z majątku sobie zapisanego nie ma jeszcze żadnych dochodów, a utrzymuje obecnie 118 pokutnic, wniósł jednorazową zapomogę 500 złr. Poparł go p. Paweł Popiel. Natomiast p. Golejewski odpowiedział, że zakłady takie powinne się ograniczyć na własną możność, bo „gdyby chciały nawracać wszystkie osoby, kwalifikujące się do tego," toby cały fundusz krajowy nie wystarczył. (Wesołość). Przyjęto przejście do porządku dziennego 50 głosami przeciwko 36.

6) Dr. Leopold **Silberstein** o udzielenie subwencji dla kształcenia córki Fryderyki w muzyce i śpiewie. Uchwalono przejście do porządku dziennego z powodu poczynionych smutnych doświadczeń dawniejszemi czasy z takiemi subwencjami (ref. Zborowski).

7) Marcin **Albiński**, nauczyciel ludowy, przedtem strażnik skarbowy o wliczenie lat służby finansowej do etatu. Żądaniu temu jako przeciwnemu ustawie odmówiono (referent Obrymowicz).

8) Stanisław **Brzozowski**, rodem, jak powiada, z Dukli, służył w roku 1863 i dostał się na Sybir. Po powrocie nie zastał rodziny, gdyż wymarła. Gmina nie poznała go i nie wydała mu świadectwa przynależności. Wskutek tego włócząc się po kraju jako malarz bez legitymacji, został uwięziony przez żandarmerję w Złoczowskiem i odsiedział 5 dni w sądzie Gliniańskim, poczem oddano go urzędowi gminnemu do skonstatowania tożsamości osoby i przynależności. Pozostaje tam w areszcie od dnia 12. maja br., i prosi aby go uwolniono z aresztu (wesołość). Odstąpiono rządowi do urzędowania. (ref. Lenartowicz).

9) Przejście do porządku dziennego uchwalono dalej nad petycją Włodzimierza **Iżaka** o subwencję na kształcenie się w śpiewie, i Jana **Ostrowskiego**, byłego poczmistrza w Mielcu o przyznanie mu bonifikacji strat, rzekomo poniesionych przez skierowanie kursów pocztowych na drogę Dębica Nadbrzezie. Na koniec petycję Amalji **Müller**, wdowy po prywatnym lekarzu, proszącej o zapomogę dla tego, ponieważ mąż jej w roku 1873 leczył chorych na cholerę—przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Na tem porządek dzienny wyczerpany. Po udzieleniu p. Dunajewskiemu trzytygodniowego urlopu (na telegraficzne żądanie z Krakowa), zamknięto o godz. 12.50. Następne we środę o godz. 11. z rana.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego".

Labnitz 3. października. Poseł **Meifag** stawał tu wczoraj przed wyborcami i oświadczył się za projektem utworzenia klubu niemiecko-narodowego.

Inspruk 3. października. Wiec przemysłowy uchwalił wczoraj rezolucje, żądające ograniczenia wolności przemysłowej i święcenia niedziel.

Berlin 3. października. *Montagsblatt* dowiaduje się z dobrego źródła, że zjazd trójcesarski jest rzeczą postanowioną, lecz zdaje się, że ze względu na zdrowie cesarza Wilhelma i z powodu pory jesiennej nastąpi teraz tylko spotkanie się cara z cesarzem austrjackim na granicy galicyjskiej.

Rzym, 3. października. Dnia 8. grudnia od będzie się kanonizacja błogosławionych: Labri, Derossi, Wawrzeńca z Brindisi i Claire z Montefalco. Zapowiedziało już przybycie 22 biskupów austrjackich.

Petersburg, 3. października. Aresztowano dwie kobiety, które w niewiadomy sposób potrafiły wejść do parku w Peterhofie. Władze podejrzywają je o zamiar nowego zamachu na życie cara i jego rodziny.

Stambuł, 3. października. Stanowisko, jakie zajął Nowikow w sprawie odszkodowania z powodu ostatniej wojny, wznieca obawę grożnych zawikłań pomiędzy Rosją a Turcją.

Petersburg 3. października. Wątpią tu ogólnie o prawdziwości zjazdu cesarza austrjackiego z carem w Granicy, ponieważ usposobienie rządu rossyjskiego względem Austrji jest nieprzyjaźnem.

Ignatiew odjął urzędowej *Agence Russe* subwencję roczną 30.000 rubli, w skutek czego przestanie niebawem wychodzić.

Londyn 3. października. *Pall Mall* zapewnia na podstawie informacyj pewnego wysoko położonego dyplomaty, że przedstawienie sprawy tunetańskiej przez Rocheforta jest trafnem. Cała akcja obliczoną była ze strony pewnej grupy republikańskich i bonapartystowskich posłów na spekulację w walorach tunetańskich.

Telegramy biura korespondencyjnego

Zagrzeb 2. października. Komisja adresowa przyjęła projekt adresu, wypracowany przez **Miskatowicza**. Adres dziękuje za reskrypt z 15. lipca, z upragnieniem wyczekuje chwili, w której reprezentanci Pogranicza pojawią się w Sejmie, przyrzeka, że zaprowadzi w porozumieniu z rządem instytucje, mające za cel dobro ludu, dotyka sprawy całości kraju, ale nie wspomina o Riece.

Paryż 3. października. Zgromadzenie tajne komitetu rewolucyjnego uchwaliło w sprawie tunetańskiej porządek dzienny, według którego wielki mityng, mający być zwołanym, uchwalić ma postawienie ministerstwa w stan oskarżenia.

Tunis 3. października. **Roustan** powrócił tu z pełnomocnictwem do uregulowania wszelkich spraw. Marsz na Kairnan ma się rozpocząć około 12. lub 15. bm. W tym celu przedsięwzięto energiczne przygotowania. Stan zdrowia po deszczu znacznie się poprawił. Według wiadomości z prowincji Oran, stan rzeczy jest tam ciągle pomyślny.

Paryż 2. października. *Gaulois* donosi: W Mecce wybuchło powstanie. Potomek **Abbasa**, wuja **Mahometa**, stoi na czele powstania, które ogarnęło wszystkie pokolenia Hedjos, i które, jak mówią, protegujе szeryf Mekki.

Paryż 3. października. Tutejsza ambasada turecka stanowczo zaprzecza wiadomości *Gaulois* o powstaniu w Mece.

Londyn 3. października. Minister **Łabanow** powrócił, **Thornton** zaś udał się do Petersburga, gdzie obejmie ambasadę angielską.

Times donosi z Kalkuty: Rząd indyjski postanowił cofnąć wojska z okolic Chaman i Khorak, a załogę Quettah zredukować do dawnej liczby.

Petersburg 2 października. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza okólnik ministra skarbu, który rozporządza, iż sprowadzanie z zagranicy bateryj galwano-elektrycznych i aparatów indukcyjnych podpada pod te same przepisy, co sprowadzanie broni palnej.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 1. października godzina 2 min 38. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 364·—, Akcje anglo-austr. 16?·—, Akcje banku Union 151·80, Akcje kred. Karola Ludwika 32?·—, Akcje kolei północnej 235·50, Akcje kolei południowej 161·75. Akcje kolei Alföldzkiej 176·—, Akcje kolei Elżbiety 215·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy —·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·50, Węgierska renta 118·30, Akcje banku związkowego 143·80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26¼, Węgierskie losy 123·50, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Berlin 1. października godz. 5 min. —. Rosyjskie banknoty 219·40, Akcje kredytowe 646·—, Lombardy 281·50, Galicyjskie 141·50, Kolei Rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 173·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Nafta. Wiedeń 1. października: 15·50 do 16·60 Tryest: —. Brema: 8·10 do 8·15. Hamburg: 8·40, na sierpień 8·40, na wrzesień-grudzień 8·40. Antwerpja: na sierpień 20. Nowy-York: 7⅞. Filadelfia: 7¾.

Telegramy zbożowe z dnia 1. października. Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 38·— do 38·25 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·68 do 12·70 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 239·—, żyto —·—, spiritus loco 59·50, olej rzepakowy 54·20. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 68·75, olej rzepakowy 79·—, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 3. października.

HOTEL ZORZA. S. hr. Badeni z Radziechowa, M. Rodakowski z Bortnik. M. hr. Borkowski z Mielnicy.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Pietruski z Rudy, S. Brykczyński z Pacykowa. S. Białoskórski ze Staj, Czajkowski z Przemyśla, A Wybranowski ze Złoczowa.

HOTEL ANGIELSKI. F. hr. Sobański z Warszawy, L. Balicki z Wykąt, W. Herman z Zukowa, T. Hulimka z Chłopiatyna, O. Drobner z Rzeszowa, A. Zaleski z Warszawy, W Lipowski z Czech.

HOTEL WARSZAWSKI. S. Wysoczański z Berezowa, Z. Siemiginowski z Jakóbówki, A. Peszchke z Warszawy, bar. Wattmann z Rudy.

HOTEL LANGA. W. Zetwitz z Germakówki, A. Ingelstrom z Radziwiłłowa, K. Hojner z Hamburga.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dz…